

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 2 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 części.

Szczegóły łobuzerskiego zamachu na p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Śledztwo w toku.

U zbiegu ulicy Legionów (dawniejsza Karola Ludwika) i Kopernika w miejscu najbardziej ruchliwym w jednym z pierwszych największych w mieście, wybudowanym przed kilkunastu laty przez ówczesnego dyrektora Kasy Oszczędności, znanego lekarza dra Stroynowskiego, mieści się

kawiarnia de la Paix, dawniej Avenue zwana. Punkt ten był zdawien dawna miejscem różnych okolicznościowych

demonstracyjnych wystąpień, czy to ze strony ukraińców czy też innych mniejszości narodowych, czy też partyj.

Kawiarnia ta była wybitnie polityczna; tu widywano stale osobistości obecnie najbardziej eksponowane w Rzeczypospolitej, jak np. marszałek Piłsudski. Tradycje tego miejsca z dawnych czasów pozostały do dziś dnia nader żywe. We Lwowie gdy były demonstracje, to zawsze właśnie tu i pod oddalonym o kilkanaście

kroków pomnikiem Mickiewicza.

Gdy Prezydent Rzeczypospolitej miał właśnie ten dom narozny, a z jednej strony ustawiony był szpaler publiczności, nastąpił

łobuzerski zamach.

Należy uprzytomnić sobie, że ulica Legionów jest chyba najszerszą ze wszystkich w miastach polskich. Warszawskie Aleje Jeruzolimskie nie dochodzą ani w połowie jej szerokości. Jest to poprostu ogromny bulwar; w środku szeroki, bujnie zadrzewiony skwer, po jednej zaś i po drugiej stronie tego skweru nader szeroka jezdnia. Nie mogło być więc szpaleru publiczności po obu stronach ulicy, gdyż

jest ona za szeroka.

PRZEBIEG ZAMACHU.

Otóż gdy prezydent miał kawiarnię De La Paix jakiś osobnik rzucił pomiędzy pluton honorowy prezydenta wcale na pierwszy rzut oka niewinnie wyglądające pudełko tekturowe niewielkich rozmiarów.

Początkowo nikt na to nie zwrócił uwagi. Odkryty pojazd konny prezydenta przejechał, a wówczas dopiero publiczność zauważyła dym, wydobywający się z tego pudełka i jednocześnie spotanicznie rzuciła się w kierunku osobnika, który ten przedmiot rzucił.

Osobnik ów zaczął uciekać w kierunku ulicy Legionów i schronił się w domu pod nr. 1.

Prezydent jechał z Domu Techników do gmachu województwa, dawnego Namiestnictwa przy ulicy Wałowej.

BEZKARNOŚĆ NIE TRWAŁA DŁUGO.

Sprawcę ujęto.

Jest to sjonista, nazywa się Steiger Stanisław, znaleziono przy nim legitymację stowarzyszenia sportowego Makabi.

Uczynił on od razu wrażenie warjata.

PRZEDWSTEPNE DOCHODZENIA.

Policja natychmiast przepro-

wadziła zbadanie owego pudełka. Okazało się, że zawierało

cztery zapaly petardowe, a więc „bombę“ zupełnie nieszkodliwą.

Zarządzone natychmiast śledztwo doprowadziło do

aresztowania kilku osobników, których ewentualny współdziałanie ze Steigerem narazie nie zostało ustalony. Wiadomo tylko, że o-

sobnik, aresztowany w domu, w którym ukrył się Steiger, uchodził we Lwowie za notorycznego komunistę.

Nazywa się on Hajduczek i jest z pochodzenia czechem.

ZIMNA KREW PANA PREZYDENTA.

Prezydent Rzeczypospolitej o całym tym „zamachu“ dowiedział się dość późno, albowiem dopiero ze złożonego mu raportu po przybyciu do gmachu województwa.

Relację przyjął bardzo spokojnie

i wyraził życzenie, ażeby z tego powodu władze rządowe nie wystąpiły z jakimikolwiek specjalnymi represjami.

ZARZĄDZENIA WŁADZ CENTRALNYCH.

Natychmiast po nadejściu do Warszawy wiadomości o „zamachu“ lwowskim, minister spraw

wewnętrznych p. Hübner udał się do prezydium Rady ministrów i poinformował premiera Grabskiego o zaszłych wypadkach.

W rezultacie odbytej niezwłocznie narady, postanowiono wydać władzom lwowskim polecenie przeprowadzenia energicznego śledztwa.

ZA ZAGRANICZNE PIENIĄDZE

Z wyżej podanych depesz oraz z postawy władz centralnych w Warszawie widać jasno, że cała sprawa „zamachowa“ nie ma głębszych podstaw.

Łobuzerskie wybryki, opłacane i organizowane przez naszych „serdecznych“ przyjaciół zagranicznych, uwijających się dotychczas bezkarnie po ziemiach polskich, są jeszcze jednym dowodem uzurpacji z ich strony wykonywania mandatu obrońców mniejszości narodowych.

Lotrzykom, chcącym wykorzystać specjalnie sprzyjający „moment polityczny“, chodzilo widocznie o to, aby echo wybuchu lwowskiego usłyszano w Genewie.

Nie udało się! Tekturowego „zamachu“ nie usłyszano nawet na ulicy Legionów we Lwowie.

Wiadomość o wypadku lwowskim lotem błyskawicy obiegła stolicę, wywołując wszędzie ogromne oburzenie.

Czas oczyścić zaśmiecone podwórko — administrację kresową!

Inaczej o sanacji mowy być nie może.

W ostatnich czasach pojawiły się masowo wypuszczone przez niewiadomych sprawców paszporty zagraniczne oraz dokumenty osobiste z fałszywymi pieczęciami urzędowymi. Fakt ten zresztą potwierdzają coraz to częściej ogłaszane wykazy zaginionych pieczęci gminnych, starostw i t. p. instytucji, wydających dowody osobiste i rozmaitego typu legitymacje. Prócz ogłoszeń o zaginionych pieczęciach, czytamy coraz to częściej ostrzeżenia przed dokumentami wydanymi rzekomo przez takie a takie urzędy, gdyż stwierdzono, że dokumenty te zaopatrzone są najczęściej w fałszywe pieczęcie. Najciekawszym atoli jest fakt, że rejestr tych niepewnych dowodów osobistych, paszportów i pieczęci dotyczy właśnie całego szeregu powiatów, leżących na pograniczu polsko-sowieckim, a więc w województwach: wołyńskim, tarnowskim, nowogrodzkim i t. d.

Bliższe dochodzenia w tej tajemniczej sprawie paszportowej, naprowadziły na szlak zakonspirowanej bardzo sprytnie roboty

bolszewickiej, wykonywanej przez organizacje komunistyczne w Polsce. Zresztą tego rodzaju machinacje nie były naszym władzom nieznane, gdyż w znalezionych przez policję polityczną archiwach K. P. R. P. i obfitych materiałach o organizacji i celach różnych placówek komunistycznych w Polsce, podane były najwyraźniej zdefiniowane przez komitet wykonawczy G. P. U. w Moskwie (główny urząd polityczny t. zw. „czerezwycajka odrodzona“) wskazówki i dyrektywne postępowania.

To też K. P. R. P. w myśl tych postanowień moskiewskich zorganizowała przy swych okręgowych komitetach specjalne jacejki dla dokonywania fałszerstw dokumentów, wykradania pieczęci i dostarczania tych fałszyfikatów do wydziałów propagandowych oraz przesłania ich partjami do Mińska, Smoleńska i Charkowa, gdzie koncentrują się ogniska organów kierujących całym ruchem szpiegowskim na rzecz Sowietów w Polsce oraz akcja dywersyjna na kresach. Dowody te dostarczane są agitatorom i emisariuszom sowieckim, organizującym bandy i szpiegowskie jacejki. Najczęściej za takimi dowodami przebywają t. zw. „instruktorzy“ K. P. R. P.

Jeśli tedy znana jest metoda pracy wywiadu sowieckiego, oraz współdziałanie w tych sprawach K. P. R. P. ze szkodą Polski, to czy nie wprost dziwnym się zdaje, dlaczego dotychczas nie słyszeliśmy o dochodzeniach dyscyplinarnych przeciwko tym urzędnikom, pod których pieczęcią znajdują się owe „zaginione“ pieczęcie.

Oczywiście należałoby przeprowadzić sanację w administracji kresowej, przez usunięcie z urzędów elementów wrogich Rzeczypospolitej.

Wyłapywanie od czasu do czasu organizacji komunistycznych i szpiegów, wbojących się na kresach, to jeszcze nie wszystko. Jeżeli mamy uspokoić kresy i ich obywateli i wykazać, że władze Rzeczypospolitej są ich tarczą osłonna, to należy zacząć przede wszystkim od oczyszczenia tego zaśmieconego podwórka — administracji kresowej.

Przedwczesna radość Niemców.

Mac Donald protestuje.

GENEWA, 5. 9. Wyjaśnienie pisemne, złożone przez delegację angielską delegacji polskiej i sekretarjatuwi Ligi Narodów w związku z ustępem mowy p. Mac Donalda, dotyczący Górnego Śląska — przerwały chwile radości wśród przebywających tam dziennikarzy niemieckich, którzy w swych sprawozdaniach uderzyli w ton tryumfu.

Przeciwnie, fakt, że delegacja angielska uważała za niezbędne niezwłocznie rozwiać fatalne wrażenie „lapsusa“ p. Mac Donalda, jak również — doskonale skonstruowane przemówienie p. ministra Skrzyńskiego wzmocniły znacznie stanowisko naszej delegacji, dając dowód aktywności i planowości polityki polskiej.

Sukces ministra Skrzyńskiego.

W kołach politycznych zgromadzenia Ligi jest żywo komentowany wybór min. Skrzyńskiego na wiceprezydenta sesji Ligi, co

znacznie wzmocniło stanowisko Polski i wzmogło zainteresowanie się polityką Polski podczas obecnej sesji Ligi.

Szydło z worka.

Mowa p. Mac Donalda w Lidze Narodów może i powinna być uważana za klasyczny przykład bujającego w obłokach doktrynerstwa, niewątpliwie ożywionego najlepszymi chęćmi, lecz przez całkowite swe oderwanie się od realnych rzeczy ziemskich wysoce szkodliwego dla tych właśnie spraw, którymi premier angielski pragnie służyć.

Co krok niemal, w każdym prawie frazesie p. Mac Donald, demokracja i pacyfista, bierze rozbrat z rzeczywistością, a, pobożne swe życzenia uważając za fakty konkretne, zbacza na niebezpieczne, grząskie manowce ludzenia siebie i innych wytworami tylko wyobraźni. Analiza mowy genewskiej p. Mac Donalda wprowadzić musi do dalej idących nawet wniosków: że ten maż stanu, zasady pokoju i współpracy narodów wysuwający stale na pierwsze miejsce, wywołuje taktiką swego działania... złe móce z wojen i awantur, wkładając noże w ręce szalonych.

O czym bo mówił premier angielski przed wysokim audytorjum Ligi?

O Niemcach i Sowietach, mniejszościach we wschodniej Europie, zarodzie arbitrażu w sporach między państwowych i... „błędzie“ górnośląskim. Trzeba przyznać, że poglądy p. Mac Donalda na te wszystkie kwestje są dość urozważone i niekiedy zadawane racjonalnym, praktycznym, a nie romantycznym i idealistycznym. Zanim dojdzie do podjęcia jakichkolwiek postanowień, nie należałyby do najprzyjemniejszych również i dla podniebienia polskiego.

Szef gabinetu angielskiego ma bardzo dobre serce. Lituje się nad położeniem mniejszości we wschodniej Europie, niedoprowadzonemu jeszcze „do doskonałości“. Pragnie jak najszybciej utulić Niemcy na łonie Ligi Narodów, by zapomniały o Traktacie Wersalskim, którego zresztą wykonywać w najważniejszych wielu sprawach jeszcze nie zaczęły. Przebacza wszystkie grzechy Rosji Sowieckiej, uważając, że nastąpiła w niej stanowa „ewolucja pojęć“ (?). Ubolewa nad niesprawiedliwością „błędne“ wyroku, dzięki któremu część Górnośląska przeszła w ręce polskie. Chce ukoić i uspokoić wszystkie narody idealnym lekarstwem arbitrażu.

Z sentymentami niema polemiki. Dlatego też nad oratorskimi przejawami macdonaldowskiego altruizmu i miłości bliźniego rozwodzić się nie zamierzamy, rezerwując to sobie na później, gdy poruszone przez p. Mac Donalda zagadnienia u wolniane zostaną z powiek górnej frazeologii.

Najbardziej dla nas interesująca jest oczywiście opinia kierownika polityki angielskiej o wyroku górnośląskim, opinia, która przejdzie do historii, narówni z ignoranckimi dywagacjami p. Lloyda George'a, nie umiającego odróżnić w swoim czasie G. Śląska (Silesia) od azjatyckiej Cylicji (Cilicia).

Chociaż rozwiązanie sprawy górnośląskiej, zaspokajające tylko w części sprawiedliwe aspiracje Polski, podobno się p. Mac Donaldowi nazwał „błędem“, wypada jednak poukładać, że „błąd“ ten usankcjonowany został aktem międzynarodowym i, co ważniejsze bodaj, uratowany i przypieczetowany — potokami krwi górnośląskiego ludu, w trzech powstaniach walczącego o wyzwolenie z pod jarzma młodych sercu angielskiemu Niemców. I niema dziś siły, któraby ten bieg rzeczy potrafiła obrócić wstecz. To należy przypomnieć tym, którym mogłaby zaświtać myśl „naprawiania“ górnośląskiego „błędu“.

Należy stosować umiarkowanie.

O metodach nauczania w gimnazjach.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Młodzież pięciobojka zasiadła na ławach, aby znów odrobić jedną klasę więcej, aby zbliżyć się o jeden stopień do tej dojrzałości, która pozwoli jej wybrać sobie specjalność jakąś i zacząć, po wystudjowaniu tejże, służyć społeczeństwu swą pracą. Jak zawsze u progu nowego jakiegoś okresu, interesuje nas pytanie, czy programy obecnych szkół średnich są dobre, czy młodzież nie jest przeciążona pracą, lub czy nie za mało jej ma — słowem, napływa do głów ludzi myślących cały szereg refleksyj pierwszorzędnej wagi, bo dotychczas właściwego, lub niewłaściwego pokierowania wykształceniem przyszłych pokoleń, tej naszej największej nadziei na przyszłość.

Nauczanie szkolne przechodziło wiele rozmaitych faz. Szkoły polski odrodzonej są zawsze jeszcze zlepkiem systemów, nawyknień i reminiscencji szkół dawnych, pruskich, austriackich i rosyjskich. I choć nasz wrodzony „genjusz szkolny“, jak to określił jeden z wybitnych pedagogów i uczonych polskich, umiał przewyższyć wiele trudności i w czasie stosunkowo bardzo krótkim zbudował szkolnictwo własne, narodowe, stojące już na wysokim poziomie, to jednak braki w niem są jeszcze poważne, wymagające możliwie najszybszego ich usunięcia.

Co do programów, to trudno je jeszcze uważać za ostateczne. Bez najmniejszej wątpliwości w wielu przedmiotach ulegną one zmianom i przesuńcicom. Sama kwestja nauki języków nowożytnych, które dotychczas miały tę właściwość, że żadna prawie szkoła średnia nie umiała nauczyć ich (oczywiście poza szkołą pruską, gdzie niemieczyna była ponad wszystko wymieszana i tłumiona niejednym innym przedmiotem), z pewnością będzie poddana nieraz jeszcze rewizji. Nauka geografji przestawia wiele jeszcze do życzenia pod względem jej rozplanowania. Nie została ujęta w formy zdecydowane bardzo ważna nauka o Polsce współczesnej etc., etc.

W każdym razie sprawy programowe krystalizują się już, natomiast wysuwają się na plan pierwszy kwestje systemu, który pewni pedagogowie chcą odrazu i radykalnie zmienić, wprowadzając zbyt gwałtownie t. zw. heureka. Polega ona na tem, aby uczący się możliwie najwięcej wiedzy nabywali w szkole, w czasie samego wykładu, nie zaś, jak dotychczas, przygotowując lekcje w domu. Chce ona zerwać całkowicie i bezpowrotnie z t. zw. „paznokciowym“ systemem zadawania lekcji z podręcznika z zakreśleniem przeznaczonego do wykucia kawałka: „stać — dołąd“. Sam wykład ma znów polegać nie na wyjaśnieniu nauczyciela, ale na doprowadzaniu młodzieży w taki sposób, aby ona sama drogą myślowego rozumowania dochodziła do wiedzy, — aby sama odkrywała coraz to nowe, dalsze prawdy naukowe. Dla dopięcia tego celu, nauczyciel winien jest w ciągu całej godziny (właściwie 45 minut) danej lekcji trzymać młodzież w pewnym napięciu, przyczem wszyscy muszą być do tej pracy dochodzenia wyników wprowadzeni w ten sposób, żeby na każde zwrócenie się nauczyciela, uczeń mógł stwierdzić, że wraz z całą klasą idzie go rozwijać myśl. Ze znów tego rodzaju napięcie myślowe może wyczerpywać, więc najnowszą pedagogiką wprowadza jako środek zapobiegawczy w czasie wykładu, parominutowe przerwy,

poświęcone ćwiczeniom oddechowym. Nie ulega wątpliwości, że jest to poważne utrudnienie w wykładzie, wymagającym ciągłości, ale z drugiej strony, jeżeli wszystko ma polegać li tylko na na uwadze w klasie i jeżeli uwaga ta musi pozostawać w bezustannym napięciu w ciągu całych 45 minut, to znów taka przerwa może stać się nieodzowną.

Dawny system, polegający głównie na zadawaniu z książek lekcji do wyczerpania się w domu, wprowadzał ucznia w świat teorii, w świat książkowy oderwany nieraz od życia. Heureka ma znów dać wiedzę przystosowaną do potrzeb praktycznych i do wymagań tego życia.

Ale, jak wszędzie, tak i tu zbyt skrajne stosowanie doktryny, którą, mając zbliżyć nauczanie do wymagań życiowych, oddala je bodaj czy nie bardziej jeszcze niż dawny system, a to dzieki swemu teoretyzmu, spowodowało, że młodzież ma coraz więcej zaległości, nie może przejść kursu w żadnej klasie i w ostatecznym rezultacie cofa się znacznie. Gorzej jeszcze, że i odzwyczaja się od książek, od podręczników z którymi przecież na uniwersytecie musi się spotkać w bardzo szerokim stopniu System heurystyczny ma na celu możliwe ułatwienie młodzieży nauki; podaje jej wyniki, a jednocześnie odpoślikowuje ją od posilkowania się książką, przyczem to wszystko, co stanowczo musi polegać od pamięci, cierpi w wysokim stopniu. Ratynia, tak potrzebna we wszystkich pracach ludzkich, o ile nie zabija innych, też potrzebnych cech tejże pracy, zanika najzupełniej. Stopień wykształcenia upada coraz bardziej. Jak skostatował jeden z profesorów uniwersytetu na zjeździe polonistów w r. b. odbytym w Warszawie, młodzież wychodząca ze szkół średnich o tyle coraz mniej okazuje wiedzy, że uniwersytety będą zmuszone z czasem odmawiać jej wstępu do swych progów, o ile nie złożą specjalnych egzaminów.

Metoda heurystyczna, stosowana zbyt krańcowo, dochodzi nieraz do praktyk wprost śmiesznych. Np., nauczyciel historii w klasach niższych wykłada ustęp o bitwie pod Lignicą i każe młodzieży brać papier, ołówki i rysować, jak sobie każdy przedstawi tę bitwę. Jaki cel się przez to osiąga? Co tego rodzaju praca rozwija i do czego prowadzi? Tego chyba nikt nie zrozumie, kto ma istotne pojęcie o nauczaniu. T. zw. „wykresy“, stosowane według podręcznika dla nauczycieli Czapeżyńskiego np., gdzie mozolnie i pracowicie na długim skrawku papieru wykresła się podobnie jak temperaturę chorego, obniżanie się lub podnoszenie akcji miłosnej, politycznej i nie wiem już jakiej, w każdym poszczególne tomi i rozdziale „Ogniem i Mieczem“, lub „Pana Tadeusza“, — jest wprost stratą czasu, wprowadzającą przytem zamęt w umyśle pracowitsze, a stanowiącą przedmiot żartów i naigrywań się u weselszych, powierzchniowo patrzających na naukę chłopców i dziewcząt.

Heureka, jak dotąd, zdaniem ogółu pedagogów, rezultatów pomysłowych nie wydała. Zdaje się, że, jak wszędzie, tak i tu „złoty środek“ jest jedynym punktem wyjścia. Należy z dawnego systemu zachować to, co on miał w sobie dobrego, z nowego też brać tylko istotne racjonalne poglądy, a przedewszystkiem uniknąć skrajności, teoretycznego li tylko podkładu i w żadnym razie nie ośmieszać systemu, a przezeń i szkoły w oczach młodzieży.

O biurach pośrednictwa pracy przy Związkach Zawodowych.

W dniu 9 sierpnia r. b. weszła w życie ustawa o społecznym pośrednictwie pracy. Ustawa ta reguluje jedno z bardzo ważnych zadań związków zawodowych, nierozwiązane u nas dotychczas w sposób wystarczający.

Na mocy tej ustawy prawo wykonywania pośrednictwa pracy mają organizacje o charakterze niezarobkowym, a więc np. związki zawodowe, których statuty przewidują jako jeden z celów wykonywania pośrednictwa pracy, lub też organizacje, których statuty czynności tej przewidują, lecz które uzyskały od ministerjum pracy pozwolenie na jej wykonywanie.

Przy wykonywaniu pośrednictwa pracy związek musi wyodrębnić z ogólnej swej biurowości specjalny dział pod nazwą: „Społeczne biuro pośrednictwa pracy“ i prowadzić oddzielną od innych spraw związku biurowość, ponadto musi wyznaczyć kierownika odpowiedzialnego za biuro.

Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem czynności związek winien zawiadomić o powstaniu biura Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, wskazać kierownika i oświadczyć czy pośrednictwo pracy ma być uprawiane tylko dla członków związku, czy też i dla osób postronnych.

Związki wykonywujące pośrednictwo pracy, kierownik biura oraz jego pracownicy, jak również osoby prowadzące z niemi jedno gospodarstwo domowe, nie mogą jednocześnie zajmować się prowadzeniem: hoteli, pokojów umebowanych, handlu odzieżą, sprzedażą losów loterii i kart okrę-

towych, wymiany pieniędzy, lombardów, sprzedaży alkoholu jadłodajni i handlu żywnością, ma się rozumieć, o ile prowadzą je nie jako instytucje społeczne, lecz dla celów zarobkowych.

Społeczne biura pośrednictwa pracy nie mają prawa pobierać od poszukujących pracy żadnych opłat, wpisowych lub kaucji, mogą jedynie, o ile uznają to za stosowne pobierać od pracodawców opłaty w wysokości 5 proc. pierwszego miesięcznego zarobku osoby przyjętej do pracy przez biuro. Te 5 proc. nie powinny być przez pracodawcę odliczane od pensji pracownika.

Zbrane w ten sposób fundusze służące mogą tylko na wydatki związane z utrzymaniem biura i na pensje kierownika i pracowników.

Społeczne biura pośrednictwa pracy winny prowadzić rejestr poszukujących pracy oraz wolnych miejsc, przyczem przy skierowywaniu poszukujących pracy na wolne miejsca winna być uwzględniona kolejność zgłoszeń kandydatów.

Co miesiąc biuro winno przysłać do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy sprawozdanie ze swej działalności za miesiąc ubiegły.

Co najmniej raz na pół roku Państw. Urz. Pośr. Pracy przeprowadza rewizję w społecznym biurze pośrednictwa pracy.

Obowiązkowe zgłaszanie wolnych posad i obowiązkowa rejestracja bezrobotnych, przewidziane w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, nie mogą być dokonywane w społecznym biurze pośrednictwa pracy, lecz tylko w Państwowym Urzędzie.

Z doli i niedoli robotniczej.

Uruchomienie fabryki na starych warunkach.

(ZK.) W fabryce G. Preissa w Pabjanicach przy ulicy Moniuszki nr. 62, oraz w fabryce Engelmana i Margraffa przy ulicy św. Jana nr. 10 wynikły zatargi z powodu usiłowania ze strony firm obniżenia robotnikom zarobków.

Interwencja Związków Zawodowych odniosła skutek i obecnie obie fabryki po krótkim postoju zostały na starych warunkach uruchomione przy zatrudnieniu wszystkich robotników.

Rozpoczęli pracę.

(ZK.) Tkalnica czesankowa Wernera Stefana, przy ul. Wierzbowej 34, która była już od trzech miesięcy nieczynną, została obecnie puszczonej w ruch na

dawnych warunkach. Jak się z Związku Klasowego dowiadujemy, narazie zostało przyjętych do pracy 60-ciu robotników.

Zatargi w fabrykach Pabjanickich.

(ZK.) W fabryce Hermana przy ulicy Moniuszki nr. 14 w Pabjanicach, wybuchł przed kilkunastoma dniami strajk na tle wysokości stawek zarobkowych, gdyż robotnicy nie chcieli się zgodzić na obniżenie im dotychczasowych płac o 25 proc.

Sprawa przekazana została przez zainteresowanych robotników do załatwienia Związkiem Zawodowym Robotniczym.

Obecnie zgodziła się firma uruchomić fabrykę na starych warunkach.

Ustawa mieszkaniowa a bezrobotni.

(Czp) W związku z wydaną Ustawą o Ochronie Lokatorów, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi podaje do wiadomości, iż bezrobotnym zarejestrowanym w tymże Urzędzie przysługuje w razie nieotrzymania pracy do moratorium mieszkaniowego, czyli wstrzymania, względnie odroczenia eksmisji w wypadku niemożności płacenia komornego.

Bezrobotni, którym w P. U. P. P. zajęcia nie wskazano, a którzy będąc w krytycznych

warunkach materialnych nie są w możności płacić czynsz za mieszkanie i zostali przez właściciela domu podani do sądu, oraz grozi im eksmisja, winni zwrócić się do tutejszego Urzędu, gdzie otrzymają zaświadczenie, iż pozostają bez pracy.

Zaznacza się jednak, że podobne zaświadczenia Urząd będzie wydawał tylko tym z spośród zarejestrowanych bezrobotnych, którym rzeczywiście nie będzie mógł pracy zarobkowej wskazać.

Jeden z wielu.



Niech i sieroty po poległych żołnierzach też coś skorzystają...

FELJETON.

Dzieje weksłu.

Mam płacić weksel, wczoraj więc, jak szalony biegłem po mieście w poszukiwaniu floty. O godz. 2-ej w nocy powróciłem do domu oczywiście bez gotówki, bo frajerów w Łodzi nie ma, i zmęczony zasnąłem. Zaledwie zdrzemnąłem się trochę, — ujrzałem zjawę jakąś, zamiast korpusu — długi kawałek papieru mającą, na cienkich nóżkach, o chwiałej się głowie. Bez wszelkich wstępów — gość mój oświadczył mi: — „Weksel jestem, obecnie bezrobotny. Jest mi bardzo źle, przychodzę więc poskarżyć się...” — „A... bardzo mi przyjemnie — odpowiadam — czym mogę służyć?” — „Dzieje swoje opowiedzieć pragnąłbym i wyplakać gorzkie żale...” — „Proszę bardzo — odpowiadam — słucham i czem będę mógł — pomogę.” — „Otóż byłem — zaczyna gość-weksel — kiedyś częścią rodziny, składającej się z wielkiego arkusza papieru o wodnych znakach. Pewnego dnia pocięto arkusz na długie, wąskie kawałki (była to bolesna operacja) i stemplowano mnie. Nazajutrz odesłano do Kasy Skarbowej, gdzie przeleżałem kilka dni, aż zżarłem się na wierzchu paczki. Kupił mnie właściciel składu

manufaktury i dał do podpisania chłopcu na posyłki (co za hańba!!!), poczem zarysował mnie po drugiej stronie i odstąpił skład miśkowi przędzy. Ten oddał mnie tegoż dnia fabrykantowi, on zaś szewcowi za buty. Przeleżałem u szewca trzy dni, poczem po potrąceniu 20% w stosunku miesięcznym — przeszedłem na własność dyskontera — lichwiarza, który weisnął mnie pomiędzy całą kupę braci moich. Tam przeleżałem do dnia płatności, poczem powędrowałem do rejenta. Wobec niewykupienia mnie — przykleił mi rejent ogonek z okrągłą pieczęcią (i ja mam ogonek...) i zwrócił dyskontera, który zaklął: „złodzieje, psiaakrew, ja ich nauczę” i poszedł do szewca po pieniądze. Szewc, jak to szewc: zdjął go pasja szewska i zamiast wykupić mnie — przeciągnął dyskontera mojego kilkanaście razy pocięciem po plecach i niżej krzyża również, poczem delikatnie wystawił go za drzwi i spłócił z pierwszego piętra na dół. Wykupił mnie jednak po kilku dniach, obawiając się konsekwencji „nieczystego” czynu. Był szewc ze mną u fabrykanta, fabrykant u składnika, składnik u właściciela składu manufaktury i nigdzie inkaso nie odbyło się bez „mordobicia”. Właściciel składu po wykupieniu mnie — weisnął do kieszeni i po kilku dniach — zmuszony nagłą fizjologiczną potrzebą, pędem pobiegł do apartamentu oznaczonym skromnie dwoma

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi. Nigdy go jeszcze nie widziała tak surowym. Nadzieja zwolnienia prysnęła niczem mydlana bańka. Sądząc z zimnego i surowego wyglądu komisarza, spodziewała się inkwizytorskich tortur pod postacią podejrzliwych pytań, męczących ją moralnie konfrontacji w celu wydobycia tak pożądanej dla władz prawdy i tych ostrych sztuczek zonglerskich procesu badania oskarżonej, które wyolbrzymiały Elę do tego stopnia, że po wyjściu z gabinetu interlokutora, padała w swej celi bez sił na przyczę i tak spoczywała całymi godzinami, aż litościwy sen zsyłał na jej rozpaloną głowę zapomnienie. Komisarz Rajer zapamiętał

Tragedja duszy dziewczęcej.

Wygnała z domu i porzucona przez ukochanego.

W Alejach Kościuszki siedzi na ławce dziewczyna i płacze... Jest godzina 9 wieczorem. Usiadła w cieniu suchotniczych lip fabrycznego miasta, gdyż boi się, że zbyt mało wieczornego zmroku, by ukryć w nim ból, we łzach wypływających nazewnątrz. Nie chce, by ktoś zobaczył jej łzy, bo wie, że rzadko budzą współczucie i na ból otwierają serca i mózgi, natomiast zawsze prawie wywołują cyniczne szyderstwo przy jednoczesnej radości zwierzęcej, że nie ich, a kogoś innego dotknęło nieszczęście. Młoda jest dziewczyna, siedząca na ławce, a jednak zdążyła już poznać tę, budzącą grozę, prawdę życiową.

W Alejach snują się jakieś po dejzyczne postacie. Tu dziewczka w podkaszanej sukni, z pod której wystają nogi, skrzywione u bioder z rozpusty. Twarz jej to wstrętne maska, imitująca podobieństwo kobiety. Tam jakiś oberwaniec o twarzy obrzekłej z pijaństwa. Chwiejący ma krok, a jednak dość pewny, by trafić nim do źródła ohydny i zbrodni. Owdzie jakieś tajemnicze pary przywarte w żądy do siebie... Z ust ich, miast pięknych słów miłości, padają ordynarne, wstrętne budzące, wyrazy.

A samotna dziewczyna siedzi na ławce i płacze. Wczoraj jeszcze było jej tak dobrze na świecie! Z oczu wyglądało szczęście, a usta rozchyliły się w uśmiechu i swywolnej piosence. Przy boku swego Józka spacerowała po Alejach parku, słowa serdecznych zwierzeń przepływając kaskadami śmiechu, co mimo woli jej wytryskał z krtani, bo radość, która owładła dziewczyną szukała ujścia na zewnątrz. A dziś?

kórkami, gdzie zostałem shaubiony... „Precz... w tej chwili wynosić mi się” — ryknąłem i... obudziłem się z niesmakiem przypominając sobie ostatnie słowa gościa mego. Ramo dozorca wręczył mi kartkę od rejenta na zapłacenie weksłu w sumie pięćdziesięciu złotych, jako I ratę na poczet należności za ubranie kupione na raty.

wami i wywiadowcę zostawić w całkowitym spokoju, gdyż mając podczas podróży panie na oku, widział panią na stacji z daną walizką w ręku, zaznaczam jej, że wszelkie wybiegi nie zdadzą na nic, bo walizka ta jest aż nadto, krzyżującym dowodem winy. A więc czy oskarżona przyznaje się do własności? — Nie i jeszcze raz nie — wypowiedziała prawie ze spazmatycznie, opierając się o biurko. Widocznie silne zdenerwowanie ogarnęło komisarzem, bo wstał i począł mienzyć pokój nierównymi krokami. Przez futryny okien, weiskały się echa syren fabrycznych w przebijającej symfonii tonów, gwizdzących na obłęd. Stanął przy oknie i patrzył z góry, na przesuwałych się w gorączkowym polonemie interesów, ludzi. Patrząc w zadumie, myślał o tem, że przed jej czy później Ela samoświadcząc wpadnie w misternie założony pułap. Przez przyrząd przypuszczeń dopatrywał w niej winy, jeśli nie

— Zwątpienie — rozpacz — i piekący wstyd... Złudzenie przyszło... Gdy wracała po upojonej nocy, drzwi domu rodziców, zastała zamknięte dla siebie. Byli bezwzględni. — Córka noc spędziła za domem. Oni, szanowani powszechnie fabrykanci łódzcy, nie mogli swej córce wybaczyć, że lekko-myślnym czynem hańbę na nich ściągnęła. Więc poszła do tego, co stał się przyczyną jej pierwszej meze w życiu, boleści.

Spełnijcie swój obowiązek, jak spełnił go żołnierz polski, własną pierśią zasłaniając Ojczyznę przed wrogiem!

W pamięci każdego obywatela Polski żyje jeszcze wspomnienie roku 1920. Tego roku, gdy Polska zalana była przez dzikie hordy azjatów, gdy mordy, grabieże i pożogi były na porządku dziennym, gdy dzikie tuszce dotarły aż pod progi stolicy polskiej. Wtemczas, gdy już nikąd ratunku nie było, stał się cud, cud, wywołany nadludzkim męstwem i poświęceniem żołnierza polskiego. Nawada bolszewicka, dotąd płynąca bez tamy, rozbiła się o ich bohaterские piersi. Strach pomyśleć co by to było, gdyby nie męstwo naszych żołnierzy. Żylibyśmy dziś pod znakiem krwawego terroru, pod przemożnym panowaniem „Czeki”, a głód i tyfus wzięłyby nas w swe ramiona.

(S.) Ulicą Piotrkowską szła Halina Bugajska spoglądając od czasu do czasu na okna wystawowe chcąc widocznie coś kupić. Przechodząc obok firmy „Szmechel i Rozner” ujrzała nagłe grupę ludzi przyglądających się czemuś. Zaciekawiona, podeszła bliżej i ujrzała człowieka leżącego na chodniku o kredowej białości twarzy z przykniętymi oczyma. Chcąc wesprzeć biedaka wyjęła z sakiewki 20 groszy, gdy wtem — o zgrozo! pieniądze w sumie 100 złotych zniknęły. Przestra-

całkowitej, to w każdym bądź razie niepośledniej. To, że walizka należy do niej, wierzył święcie, a jeśli wogóle zaczął indagacje o niej, to li tylko dla tego, że lubił bawić się w kotka i myszkę, system który go nigdy dotąd nie zawodził w długoletniej pracy. Odwrócił się nagle i spojrzął na Elę. Stała w tem samym miejscu nieporuszona i dumna patrząc przed siebie. Twarz w aureoli precydujących jasnych włosów, lśniąca błękitem migdałowego kształtu oczu. Odznaczające się na bluzce małe mi szczytami paki jej piersi przy oddychaniu falowały lubieżnie i kusząco, z pod cienkiej spływającej łon dotąd subtelnymi fałdami sukni, wyglądały ciekawe nóżki, obute w najnowszy fasonu, lakierowane pantofelki na jeden zapinające się guzik. Obserwując ją tak niecierpliwie, komisarz Rajer gotów był uwierzyć w plomienna miłość Taroniskiego do niej. Z natury obojętny na najpiękniejsze kształty kobiecego ciała, uoszuwał pewien estetyczny smak i zadowo-

Alie spotkał ją cios stokroć silniejszy, niż wymierzony przez egoizm rodziców!... Jej Józek — wyidealizowany — przeraził się konsekwencji zamieszkania z nim pięknie Ireny, i cynicznie, bezwzględnie depcząc uczucia dziewczyny, kazał jej opuścić mieszkanie. Więc teraz siedzi samotna na ławce i płacze... A dalej?... Niewątpliwie spotka ją los wielu nieszczęśliwych dziewcząt — ofiar egoizmu męskiego.

Czyn żołnierza polskiego, zapisał się jasnemi zgłoskami na kartach dziejów Europy Zachodniej i możemy być z niego dumni przed całym światem. Lecz nie obeszło się bez ofiar, setki tysięcy żołnierzy padło za ojczyznę i zrosiło swą młodą krew rodzinną ziemię. Setki tysięcy sierot po poległych zostało bez dachu nad głową, bez kęsa chleba. Za bohaterski czyn ten jesteśmy winni naszym żołnierzom bez graniczną wdzięczność, którą najlepiej uwidoczniemy jeśli wykażemy dbałość o sieroty po poległych żołnierzach. Kwęsta niedzielną i poniedziałkową złoży dowód, iż Łódź umie spłacać długi wdzięczności, za ofiarności i poświęcenie złożone w obronie jej mienia przed nieprzyjacielem.

W przysłowiowym posagowej postaci Eli. Ta zdziwiona milczeniem jakiego od kilku minut zapanowało, zaciekawiona zerknęła okiem na komisarza, który zauważywszy, to w jednej sekundzie nałożył dawną maskę surowości na swe oblicze. Pozwolił jej się, co momentalnie zrobiła, a sam stanawszy przy biurku, otworzył szufladę i wyjął z niej mały przedmiot owinięty w bibułkę, który ukrył w obszernej kiesi ręki. Ela tego nie zauważyła, wpatrzona w obraz wiszący na ścianie. Komisarz szykował się do generalnego ataku, korzystając z tego, że nikt go nie obserwuje, układał plan przystąpienia do sedna rozmowy. Nerwowo bębnił palcami po zielonym suknie szerokiego biurka. (D. c. n.)

Jak łódzkie antykwarnie uprawiają lichwę.

P. Otelsberg, jeżeli chcesz pan handlować, to handluj uczciwie.

Księgarnia F. Otelsberga, Piotrkowska 18 ogłasza, że zamienia książki szkolne po niskiej cenie i odlicza rabat przy kupnie nad jedną książkę.

Ogłoszenie to jest wierutnem kłamstwem, obliczonym na wyzysk ludzi uboższych, którzy kupując książki używane przypuszczają, że tym sposobem zaoszczędzą sobie nieco grosza.

Są jednak w błądzie.

Otelsberg i inni tym podobni handlarze płacą za książki im sprzedawane ceny śmiesznie niskie, a natomiast za kupione u nich używane egzemplarze, liczą tyle co za nowe, a nawet więcej.

Nie mówię na wiatr.

Chcę się przekonać, ile głuszości jest w skargach dochodzących mnie na praktyki księgarń F. Otelsberga, kupiłem u niego onegdaj kilkanaście książek i przekonałem się następnie w księgarni Fiszera, że kupując nowe książki zaoszczędziłem sobie jeszcze złoty.

Aby położyć kres tej nieuczciwości panów handlarzy używanych książek byłoby pożądanem, by nauczycielstwo polskie zechciało zająć się założeniem kooperatywy młodzieży szkolnej, gdzie młodzież

ta mogłaby sprzedawać i nabywać podręczniki szkolne.

Kooperatywy takie istnieją w państwach zachodnio-europejskich, a nawet jeśli się mylą, i we Lwowie i przyczyniają się z jednej strony do regulowania cen książek, albowiem przy odpowiedniemu postawieniu interesu i należytej propagandzie stają się z czasem hurtownią, zaopatrującą w podręczniki większość młodzieży szkolnej, z drugiej zaś strony dają możność kształcenia się dla uboższej, gdyż dochody — mimo że ceny są bez porównania tańsze od cen pobieranych w handlu — są z uwagi na minimalne wydatki z prowadzeniem związane dość poważne i użyte być mogą na stypendja dla tych najuboższych, którzy dla braku środków nie mogą kontynuować studiów, jakkolwiek posiadają wybitne zdolności.

Nie wątpię, że nauczycielstwo polskie, dające stale dowody swej troski o młodzież szkolną, projekt mój weźmie pod rozwagę i postara się o możliwie szybką jego realizację, czem zaskarbił sobie wdzięczność całego społeczeństwa.

Bolesław Mrzygłód.

Złapany na łezkę.

Szkielek za 500 złotych.

(S.) W hałach Nowomiejskiej ulicy jest jak zwykle nadzwyczajny ruch.

Targi, kłótnie, przekleństwa, zaprzysięgania się na tyfus, cholera, żonę w połogu i temu podobne, czynią taki tumult i rwetes, że

przewadkowy przechodzeń lub interesant, którzy nie nawykli do podobnego hałasu zostają tak ogłuszeni tym wszystkim, że nie wiedzą czy znajdują się w jakimś piekle czy też na posiedzeniu Rady Miejskiej.

Wśród tego falującego i krzykliwego tłumy znalazł się pan Moszek Wajnsberg

„rzyjezdny z Kalisza, który przybył do hal dla kupna czegoś dla żony.

Chodząc tak i oglądając różne świadczenia, ujrzał nagle jakąś przystojną

kobietę stojącą na uboczu o bardzo prz-zwoitym wyglądzie, smutnym wyrazie twarzy, i z widocznym zakłopotaniem.

Niezajoma zbliżyła się do Wajnsberga i niepewnym głosem zapytała, czy nie chciałby kupić pierścienia.

Zaciekawiony tym bardzo Moszek spytał się niezajomej o powód chęci sprzedania pierścienia.

Od słowa do słowa Moszek się wszystkiego dowiedział.

Niezajoma ma w domu matkę obłożnie chorą od dłuższego czasu, którą musi leczyć, a pieniędzy niema, więc musi sprzedać pierścień, by ratować zdrowie matki.

Pan Moszek litując się nad nieszczęśliwą kobietą i wietrząc dobry interes, zdradził zamiar kupienia tego pierścienia.

Targ w targ i zgodzono się na 500 złotych, które też Moszek momentalnie wypłacił i zadowolony z interesu poszedł swoją drogą nie pytawszy się nawet o adres owej kobiety.

Jakież jednak było jego przeżenie, gdy obejrzawszy dokładnie pierścień przekonał się, iż padł ofiarą zwykłego oszustwa nabywając zwykłe szlifowane szkielek za 500 złotych.

O powyższym zameldował w policji.

Nic nikomu się nie stało.

Jak się bawią u mistrza Henrykowskiego.

(S.) W czasach stagnacji, samobójstw i — co najgłośniejsze — ogólnego braku gotówki, młodzież łódzka znajduje jedynie urozmaicenie w tańcu.

Wszystko i wszyscy tańczą. Tańczą podmamusiaki - tatule i podtatulasiaki — mamusie, tańczą starzy i młodzi, podlotki i stare panny, tańczą ci, którzy nie wiedzą co robić, gdyż mają za wiele i ci, którzy nie mają co do stracenia — jednym słowem... wszyscy tańczą.

Lecz i tu zachodzi pewna różnica.

Lepsze towarzystwo tańczy w prywatnych kółkach, gorsze tańczy na fajfach w różnych cukierniach i w „zamkniętych kółkach przy drzwiach otwartych“ a jeszcze gorsze tańczy gdzie może i jak może.

„Poziłacana“ młodzież łódzka tańczy

na sali mistrza Henrykowskiego.

Zwykle w czwartki schodzą się na salę, ubrani na zewnątrz podług ostatniej mody, siadają po kątach każdy ze swą partnerką i wiadczy wzrokiem obejmują resztę towarzystwa nie należącą do ich „kasty“.

Sala wrę, gotuje, kotłuje...

Tylko od czasu do czasu na moment wszystko cichnie i ogólną ciszę przerywa tubalny głos mistrza:

— Proszę tangol!

I puszczają się w zmysłowy rytm tanga przepoczone biusty pań i gorsy panów, w silnym ścisisku przytuleni do siebie i płyną po wyfroterowanej sali, aż do znużenia, aż do upadku...

Lecz bardzo często zdarza się że jakaś kłótnia,

połeczek,

wyzywanie przerwią ogólny nastrój, a wówczas wszyscy biegają zobaczyć co się stało, tworzą się grupki, komentują w różny sposób tę sprawę i t. d.

Onegdaj zdarzył się

podobny incydent

pomiędzy kilkoma gośćmi sali Henrykowskiego.

Było ich czterech: Władysław Gurtowski, Emil Probek, Szymon Tepler i Ignacy Śmietana.

Tepler tańczył z niejaką Małką Kartowską

„odbił“ mu ją

Niefortunna przygoda miłosna Zosi.

Jak Fiolek chciał mieć dwie żony, ale mu się to nie udało.

(S.) Przyszła na świat w ciemnej i wilgotnej suterynie. Nazwana ją Zosia. Ojca nie znała wcale... matka pracowała w fabryce. Mając lat osiem chodziła już z matką do fabryki, gdzie pomagała jej w pracy.

Gdy ukończyła lat 16, zaczęła już samodzielnie pracować, a że była śliczną blondynką o niebieskich oczach więc miała też wielu wielbicieli,

którzy starali się o jej względy. Od czasu do czasu piękna dziewczyna lubiła trochę potańczyć.

Razu pewnego na sali tańców poznała Zosia młodego czeladnika krawieckiego, Stefana.

Młoda panka przypadła sobie nawzajem do gustu, wkrótce odbył się

ich ślub.

Lecz bieda poczęła dokuczać pięknej parze i wkrótce Stefan zmuszony był dla szukania pracy wyjechać do Ameryki,

dokąd miał również po pewnym czasie zabrać swoją żonę.

Przy pożegnaniu było comieniara płaczu i lamentów.

Od tego czasu wieść zupełnie o Stefanie

zaginęła.

Z początku Zosia zmartwiona tym popłakiwała po nocach, aż wreszcie uspokoiła się i zaprzęgnęła beztróskiego życia i zlekka wypróbowanej miłości w pełni użyć.

Tu i owdzie poczęła swymi niebieskimi oczkami zerkać i stódkimi uśmieškami zachęcać przystojnych mężczyzn.

Ze związku pracowników bankowych.

Zapowiedziana na ubiegłą niedzielę zabawa, mająca się odbyć w parku „Helenów“ na rzecz pozabawionych pracy bankowców nie doszła do skutku z powodu niepogody. Duże zainteresowanie wywołane w mieście, nie mogło być z tego względu zaspokojone.

Obecnie dowiadujemy się, że pominięta zabawa odłożona została na przyszłą niedzielę, t. j. na dzień 7 września r. b.

jeden z wyżej wymienionych „dzentelmenów“, Tepler nie chciał ustąpić tej partnerki, ow młodzieniec odwzajemnił mu się półeczkiem i doszło do bójk.

Po stronie Teplera stanęło kilku jego przyjaciół

i pobili pana Śmietńskiego.

Epilog tej sprawy rozegrał się w VII komisarjacie P. P., gdzie ognistym jegomościom spisano protokół.

Pana Śmietńskiego z

rozbitą głową

odwiozło kilku znajomych do pogotowia ratunkowego, gdzie dyżurujący lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

Conrad a Polska.

W nr. 36 „Wiadomości Literackich“ znajdujemy list p. Anieli Zagórskiej, siostrzenicy Conrada, który ze względu na jego znaczenie powtarzamy w całości:

„W paru artykułach, które się ukazały m. in. w polskich gazetach po śmierci Conrada-Korzeniowskiego uderzyła mnie przykra pogłoska, jakoby Conrad wychował swoich synów na Anglików, aby im „zapewnić szczęście“. Muszę zaprzeczyć temu z całą stanowczością. Wychowanie synów Conrada nie było bynajmniej skutkiem jakiegokolwiek z góry powziętej decyzji. Wpłynął na nie naturalny bieg rzeczy, wynikający z warunków, w jakich się Conrad znalazł, ożeniwszy się z Angielką, i osiadłszy na stałe w Anglii. Dodam jeszcze, że Conrad rozmiłowany był we wszystkim co polskie, że pragnął gorąco wrócić do kraju i osiąść na polskiej wsi; myśl ta ciągle go zaprzątała i mówił o tem bardzo często.

Aniela Zagórska (Medjolan).

Wiadomości literackie.

Ukazał się nr. 36 „Wiadomości Literackich“. Na jego treść składają się: dwugłos w obronie klasycyzmu J. N. Millera i J. Ejsmonda, wiersz M. Brauna „Poeta i publiczność“, artykuły informacyjne o akademii literatury arabskiej, czasopismach rosyjskich, historycznej literaturze włoskiej, Nowe książki Przybyszewskiego i Tuwima omawia M. Dąbrowska, K. Irzykowski polemizuje z futurystami, L. Niemojewski porusza sprawę wysiłku twórczego w architekturze. Numer uzupełniają parodie literackie J. Lechonia, kronika wileńska K. Leczyckiego, recenzje oraz nowo wprowadzony dział: „Kronika ilustrowana“.

Cheesz „Śluby Panięskie“, bierz abonament.

Dzięki interesującemu repertuariowi abonamentu Nr. 1, zapowiedzianemu we wczorajszym piśmie, część miejsce i łóż na najbliższych sześć premier zostanie już sprzedana. Świadczy to o sympatji jaką nasz teatr cieszy się wśród najszerszych sfer społeczeństwa i dowodzi dogodnością warunków abonamentu. Abonament Nr. 1 obejmuje jak wspominaliśmy wczoraj „Śluby Panięskie“, „Romantyczna noc“, „Kłopotw Genjusza“, „Sukienko“, „Redukcja“ i Dom występku, których premiery kolejno odbędą się 9, 12, 15, i 24 września, oraz 1 i 8 października.

Pierwszy kupon abonamentu uprawnia do obecności na widowisku od 9 b. m. Dane będą w tym dniu Śluby Panięskie pod kierunkiem p. Nowakowskiego.

Premiery poprzedzi prelekcja Jana Lorentowicza.

autosugestia nie zawsze im się udaje, gdyż nad wszystkim unosi się blaga.

Za każdą rozrywką stoi tu kelner z blokiem i ołówkiem w ręku.

Ze wszystkich stron zadmionej sali patrzą na gościa ogniste spojżenia kobiet, czekających tylko zaproszenia, by się do niego dosiąść. Noszą one na twarzy maskę, uśmiechniętą wesołą, pełną uwielbienia, a co się pod nią kryje?

A gdy ranek przyjdzie... kelnerzy i kobiety liczą zarobki, muzyka odbiera honorarium, wszystko to jest smutnym powrotem do rzeczywistości, gdyż dzień nastal.

Lokal nocny jest miejscem, gdzie chwile te zdobyć można, lecz jest to hańbiące miejsce dla ludzi słabego ducha.

Nocny lokal.

„Płacić!“

(B.) Dla prawdziwego mężczyzny przynosi noc moc wrażeń.

Jest to jakby lot w krainę i złud i fantazji.

Noc przynosi wrażenia, z jakiegos innego świata, w którym wszystkie uszczerbki dnia znikają.

Dawniej, gdy się było dzieckiem, rano się leżało w łóżku, naciągało się koldrą na oczy, i miało się przed oczyma zaczarowane zamki, groty, smoki i t. d.

Wówczas przychodziła matka ściągająca koldrę i kazała wstać.

Stawało się dziecku jakoś dziwnie smutno i beznadziejnie. Dzień nastal.

Te rozkoszne chwile były kłamstwem naszej fantazji, były pięknym złudzeniem, które w starszych latach z trudem przychodzi.

Tylko naiwniejsi starają się o nie później.

I dla tych stworzone są lokale nocne, gdyż tam mogą naciągnąć koldry na oczy i myśleć, że świat na jakiś zakątek, przybytek radości i szczęścia.

Starają się stwarzać sobie takie obrazy pałaców i grot, jakie mieli w dzieciństwie, lecz

BIAŁA SALA. Restauracja „MANTEUFFEL“. BIAŁA SALA.

365
W niedzielę, dn. 7-go i poniedziałek, dn. 8-go września, od godziny 5-ej po południu do 8-ej wieczór
Muzyka pod dyrekcją M. LEWAKA.
FIVE O'CLOCK
 ul. Zachodnia 45.

NOWINY SPORTOWE.

Rekordy świata.

Houben na sto jardów pobity?

Drugi dziesiątek lat dobiega już końca, kiedy w 1906 roku, Amerykanin, **J. Kelly** ustalił rekord świata w biegu 100 jardów na 9,6 sek.
 Od tego czasu najlepsi biegacze całego świata dokładali wszelkich sił w celu osiągnięcia lepszego wyniku, lecz nadaremnie. **J. Kelly** pozostał nadal mistrzem.
 Dopiero w lipcu b. r., a więc po 18 latach, niemiecki lekko-ateleta i biegacz na krótki dystans, **Houben** w Kopenhadze pobit rekord **J. Kelly**'ego, ustalając czas na 9,5 sekund.
 Rekord **Houbena** zdawał się

być już ostatecznym. **Houben** zyskał wielką sławę, lecz nie na długo.
 Z Ameryki, tego kraju wszelkich możliwości i niemożliwości, nadeszła sensacyjna wiadomość, że na zawodach w Allentown, tamtejszy student **A. Leconey**, przebiegł w czasie 9,4 sek.
Leconey jest już znanym biegaczem, brał on bowiem udział na VIII Olimpiadzie w Paryżu, w biegu 4x100, którym drużyna amerykańska ustaliła nowy rekord świata na 41 sekund.
 Potwierdzenia tej fenomenalnej wiadomości należy jednak poczekać.

nośnego numeru i wywiesza go bardzo powoli, jakby z niechęcią. Oczywiście nie uszło to uwagi widzów, zwłaszcza zagranicznych.
 * * *

W finale bokserskim zwyciężył Anglik **Mallin** swego rodaka **Elliota**. Publiczność powitała go ogromnym wyciem i gwizdami, ponieważ **Mallin** wygrał poprzedniego dnia niesłusznie (według niej) na punkty z Francuzem **Broussem**. Hałas był tak duży, że prawie nie było słychać odgrywanego hymnu narodowego angielskiego. Jeden z Anglików, który dopiero co przyszedł na zawody, zapytuje Francuza co to za „wyście“.
 * * *

To nowy marsz tryumfalny dla zasłużonych zwycięzców angielskich, odpowiada Francuz.
 * * *

W stadionie dzień upalny. Kelnerzy kręcą się roznosząc najrozmaitsze napiwki, za które płaci się cenę t. zw. „międzynarodową“ t. j. kilkakrotnie wyższą, aniżeli normalnie.
 Jeden z widzów francuskich spragniony bardzo prosi o lemonjadę i pyta równocześnie o cenę. 2 franki — brzmi odpowiedź!
 Tak to dla Amerykanów i Anglików, ale ja jestem tylko „oszczędny“ Francuzem.
 * * *

Jeden z Francuzów prowadzi w przedbiegu na 5 km. Publiczność krzyczy i zachęca go „przezrażliwie“. Nagle Finlandczyk wysuwa się na czoło i oddala się pewnie. Jeden z Francuzów, który krzychał najwięcej w grupie urywa nagle i zwraca się do swych towarzyszy:
 Przestańcie już krzyczeć! ? ! ?
 Zdenerwowaliście swym krzykiem naszego zawodnika i dostajecie w skórę.
 A dlaczego nie zdenerwował się Finlandczyk!
 Bo, bo on nie rozumie po francusku!

Falszywy książę Sapieha.

(B.) Przed sądem berlińskim stawał międzynarodowy oszust — Polak, **Stanisław Woy**, podając się za księcia **Stanisława Pawła Leona Sapieha**.

Jest to oszust na wielką skalę, władający świetnie niemieckim, francuskim i włoskim.

Ma on na sumieniu wiele przestępstw, jak kradzieży, oszustw i t. d.

Kochankę swą, córkę oberżysty, ochrzcił imieniem księżnej.

Do nazwiska swego, nie przyznawał się twierdząc, iż jest bratem byłego ministra polskiego księcia **Sapieha**.

Za liczne przestępstwa i nieprawne używanie tytułu, został skazany na dwa lata więzienia.

Podziękowanie.

Zarząd Związku Inwalidów w Łodzi składa serdeczne podziękowanie p. J. Posieckinowi za złożoną ofiarę na rzecz Zw. Inwalidów w sumie 50 złotych.

Zarząd.

Program

zawodów sportowych o mistrzostwo D. O. K. IV.

- Sobota, dnia 6 września.**
 Godz. 9.
 1. Rzut granatem do celu.
 2. Przedboje do skoku w dal.
 3. Przedbiegi do 4x400 m.
 4. Pchnięcie kulą.
 Godz. 15.
 1. Przedbiegi do 100 m. biegu.
 2. Boks.
 3. Przedboje do skoku wzwyz.
 4. Przedbiegi do 4x100 m. biegu.
 5. Bieg 4000 m. na przełaj.
 Godz. 16.30.
 Mecz piłki nożnej.
 28 p. S. K. — 13 p. p. (Mistrz DOK IV Łódź — Mistrz DOK I Warszawa).
Niedziela, dnia 7 września
 Godz. 9.
 1. Bieg 200, I-a strzelanie na 100 m. na strzelnicy garnizonowej.
 2. Przedboje w rzucie dyskiem.
 3. Przedbiegi na 100 mtr. z płotkami.
 4. Przedboje do rzutu oszczepem.
 Godz. 15.
 1. Finał biegu 100 m.
 2. Finał skoku wzwyz.
 3. Skok o tyczce.
 4. Finał biegu 400 m.
 Godz. 16.
 Mecz piłki nożnej.
 Mistrz DOK II (Lublin) — Zwycięzca meczu z dnia 6.9.

5. Przedbiegi na 400 m. biegu
 Godz. 15.
 1. Międzybieg do 100 mtr. biegu.
 2. Rzut granatem w dal.
 3. Finał skoku w dal.
 4. Finał biegu 4x400 m.
 5. Finał rzutu dyskiem.
 6. Bieg 1500 m.
 7. Chód 5 klm.
Poniedziałek, dnia 8 września.
 Godz. 9.
 1. Międzybieg do 100 mtr. z płotkami.
 2. Walka na bagnety.
 3. Międzybiegi do 400 mtr. biegu.
 4. Finał rzutu oszczepem.
 5. Bieg 800 m.
 Godz. 15.
 1. Finał biegu 100 m.
 2. Finał skoku wzwyz.
 3. Skok o tyczce.
 4. Finał biegu 400 m.
 Godz. 16.
 Mecz piłki nożnej.
 Mistrz DOK II (Lublin) — Zwycięzca meczu z dnia 6.9.

Humor na Igrzyskach Olimpijskich.

Jeden z biegaczy zagranicznych odłączył się od swej drużyny, a ponieważ zapomniał swej odznaki zawodnika nie chciano go wpuścić do stadionu. Zawodnik widząc, że w żaden sposób nie przekona funkcjonarjusza porządku, wykorzystał dogodny moment i wyrwał się. Rozpoczął się za nim pościg policjanta i funkcjonarjusza. Po dwustu metrach przekonali się dowodnie, że mieli do czynienia z olimpijczykiem. Ta kłeska nie podobała się jednak publiczności, która też drwiła nielitościwie ze swych niedawnych faworytów.
 Jak pan reprezentował barwy Francji na arenie międzynarodowej? Zapytał jeden.
 To holendrowi daliście się tak łatwo nabić, a cóżby to był za blamaż, gdyby na jego miejscu był Amerykanin? — dodał drugi.
 Oczywiście nie umieli na to co odpowiedzieć i w milczeniu przyjęli dowcipne uwagi swych niezadowolonych, a może zadowolonych z tego ziomków.
 * * *

potrafia ją wykorzystać. Oto przykład.
 Przy każdym biegu w stadionie dwaj specjaliści funkcjonarjusze równali biegnie. Ponieważ nie spieszyli się zbytnio, wówczas jeden z gospodarzy zwrócił im na to uwagę. Jeden z nich przyspieszył wówczas tempo, drugi zaś zaczął zostawać w tyle. Spostrzegła to publiczność i zaczęła krzykami dopingować stojącego. Powstał wskutek tego formalny wyścig „zamiataczy“, który rozbawiona publiczność nagrodziła oklaskami. Nawet spokojni Angielcy śmiały się z tego.
 * * *

W Lunie.

Polska — Węgry; Rumunja — Stany Zjednoczone.

Jak się dowiadujemy, kino „Luna“ otrzymało wyłączone przedstawicielstwo na wyświetlanie filmów z VIII Olimpiady. Na pierwszy ogień poszedł mecz rugby Rumunja—Stany Zjednoczone oraz mecz piłki nożnej Polska—Węgry.

Szczególnie ten ostatni ścigał liczne rzesze sportowe do kina, żądnych ujrzenia osławionych węgierskich piłkarzy.
 Za wyświetlanie podobnych obrazów, które są propagowaniem sportu, należy się dyrekcji „Luny“ szczerze uznanie.

List z Londynu.

Nieszczęśliwa małżonka arystokraty.

Wyrzucił ją z domu, by sfery swe przebłągać za mezaljans.

(B) Londyn ma nowy temat rozmowy, jest to proces rozwodowy, jednego z największych arystokratów angielskich hrabiego z Westminstern, który żonę swą wyrzucił kompletnie z domu.
 Gdy następnego dnia, „hrabina“ chciała wejść do pałacu, zastała drzwi zamknięte, wręczył jej list, w którym hrabia zabrania surowo swej małżonce przestąpić próg jego domu.
 Zrozpaczona kobieta, udała się na noc do hotelu, a następnego dnia, wszczęła kroki rozwodowe.

Przyczyna tego kroku hrabiego była następująca:
 W r. 1920 ożenił się z najmłodszą córką pewnego oficera. Małżeństwo jednego z największych arystokratów angielskich z córką biednego oficera, okrzyczane było ogólnie za mezaljans.
 Przyjaciele stronili od niego

i przepiękne salony pałacu Westminsterowskiego świeciły pustkami.
 Lecz hrabia pp uszy rozkochany w swej uroczej żonie, wyrzekł się całego świata.
 Lecz miłość powoli ostygała.
 Hrabia zaczął zawiązywać zerwane stosunki ze światem, lecz w dalszym ciągu stała mu żona na przeszkodzie. To wywołało niesnaski między małżonkami ciągle kłótnie i awantury były na porządku dziennym.
 Wreszcie nastąpił wybuch.
 Zapowiedziany bal na cześć królewskiej pary włoskiej, mający się odbyć w salonach Westminsterowskiego pałacu, nie odbył się tylko z tego powodu, iż zaproszeni goście, nie chcieli przestąpić jego pałacu.
 To wywołało taką wściekłość w hrabi, iż wyrzucił swą żonę z pałacu, dając gawiedzi ulicznej temat do rozmowy i plotek.



CRASOPISMO POWIĄZANE KULTURZE I ESTETYCE ŻYCIA

Żądać wszędzie.

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie 187

BUCHALTERJI i KORESPONDENCJI

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm zechce zapisać się na komplet oraz pojedynczo.

Wólczńska № 62, m. 5.
 codziennie od 2—4 pp.



Teatr Miejski.
Niedowlatala

ostatnie 3 dni

Ptaka Niebieski
 (Siniąja Ptica).

W programie m. inn. **Burlacy**, **Katarynka**, **Marzenia kinta**, **Dobosza swego** wezwał **król**, **Czastuszki**, **Rosyjska zabawka**, **Wśród cyganów**. Kasa czynna od godz. 11—2 i od 5—9 wiecz. Początek o godz. 9 wiecz.



Czytajcie „NOWINY“.

„Kredytopol“ Piotr Rozin i S-ka

ul. 6-go Sierpnia 2, tel. 20-66.

Nadeszły w wielkim wyborze zimowe towary.

SPRZEDAŻ NA RATY.

LUNA

Dzisiaj i dni następnych!

Ostatnia nowość!

LUNA

„Gwałtowny, nieoczekiwany skok bezkresnej melancholji nocy do życia, pełnego światła i barw, szczęścia i miłości... Akcja niby fontanna perlistego szampana. Lśniący wszystkimi barwami tęczy, swawolna, roześmiana, figlarna... oto zasadnicza linja scenarjusza tego niezwykłego filmu”.

Żona, której nie zna własny mąż

Niezwykła sztuka filmowa w 7 aktach.

W roli tytułowej

Lil Dagower

Scenariusz w realizacji głośnego duńskiego reżysera B. W. Christensena osnuty jest na tle prawdziwego zdarzenia w sferach artystycznych, jednej z ośmiennych stolic.

355

Nad program!

Tylko w „LUNIE”! Pierwsze zdjęcia z Igrzysk Olimpijskich w Paryżu! Mecze footballowe: 1) POLSKA—WĘGRY, 2) RUMUNJA—STANY ZJEDNOCZONE.

I-szy URZĄD SKARBOWY

Podatków i Opłat Skarbowych

w ŁODZI.

Łódź, dnia 5-go września 1924 r.

I-szy Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje do wiadomości, że w Łodzi,

dnia 9-go września 1924 roku,

odbędzie się pomiędzy godz. 10 rano a 4 po południu na pokrycie zaległych podatków skarbowych, publiczne sprzedaże z licytacji ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Auerbach Chaim, Wschodnia 24, szafa.
2. Bracia Berger, Wschodnia 20, meble.
3. Fajtlowicz M., Stary Rynek 8, 100 kg. kakao.
4. Flum i Lewin, Plac Wolności 6, 50 palt damskich.
5. Frajman Izrael, Plac Wolności 6, meble i kasa.
6. Halberg i Kaczmarek, Nowomiejska 7, 70 garniturów męskich.
7. Hecht Jakób, Nowomiejska 10, 200 sukienek ludowych.
8. Jamnik Berek, Nowomiejska 19, meble.
9. Klarman Jakób, Zachodnia 26, meble.
10. Kinrys Hynoch, Nowomiejska 20, 15 sztuk towaru.
11. Kohn Froim, Nowomiejska 21, meble.
12. Lajb Jakub, Podrzeczna 20, meble.
13. Mendelson Aron, Plac Wolności 7, 35 palt.
14. Radoszycki Gocek, Nowomiejska 4, 25 palt.
15. Rafałowicz Lajb, Nowomiejska 9, meble.
16. Rozenberg Menasse, Podrzeczna 7, 50 kg. cukru.
17. Rakowski Berek, Pomorska 6, meble, pianino.
18. Regensberg M. L., Nowomiejska 22, 20 sztuk towaru.
19. Rozentel Aron, Nowomiejska 9, 500 tuzinów guzików.
20. Rubinsztajn Moszek D., Nowomiejska 9, 100 palt damskich.
21. Strobiński Ch., Nowomiejska 7, 500 mtr. barchanu.
22. Szac Bracia, Nowomiejska 22, przybory szewskie.
23. Wajs Nuta, Aleksandryjska 2, mąka, cukier, sól.
24. Wiener Szmul, Nowomiejska 2, meble, kasa.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wyszczególnionych dłużników.

NACZELNIK URZĘDU:

(-) w z. F. P. A. L.

366

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

181-19

Na raty i za gotówkę

polecia wielki wybór

UBIORÓW

męskich
damskich i
dziecinnych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**

Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 1 szafa oszklona duża, kontuar wraz z pulpitem białe malowane. Wiadomość na miejscu, ul. Nawrot 16, sklep komisywny Lech Migula telefon 27-43 342

Pokoje z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Plac Wolności 2, parter, drzwi szklane, podwórce. 353

Uwaga!



Rowery

reperuję i odnawiam solidnie

S. Rędzia

Łódź 264

Rynek Bałucki 9.

Ogłoszenia

do „NOWINY” po cenach redakcyjnych, przyjmuje biuro dzienników Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

chłopcy

do sprzedaży gazet. 289

Do wynajęcia od zaraz mieszkanie 3 pokojowe, kuchnia przedpokój, łazienka na drugim piętrze wśródmieściu cena od umowy, zgłoszenia pod 415. 363

Skradzono dowód związkowy za nr. 1299/851 oraz książeczkę inwalidzką, wydana przez P.K.U. za nr. 248 na nazwisko Jana Michalskiego. 361

UWAGA! Prosimy zwracać uwagę na adres!

360

Sliczne parasolki damskie i męskie

po cenach konkurencyjnych:

Damskie satynowe gatunek I-szy zł. 9 gr. 30

” ” ” II-gi zł. 7 gr. 50

Męskie ” ” I-szy zł. 9 gr. 30

Półjedwabne od 12 do 30 zł.



UWAGA!

UWAGA!

Cukiernia

Tadeusza Szaniawskiego

Piotrkowska 126, róg Nawrot

Poleca się w nowoodświeżonym lokalu.

Codziennie koncert.

W niedziele i święta

— PORANKI MUZYCZNE. —

316

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji „Nowiny” ul. Piotrkowska 85.

377

Praktykantka

starsza biurowa obeznana częściowo z korespondencją i dobrze pisząca na maszynie poszukiwana.

Oferty z życiorysem składać od godz. 3-ej do 5-ej po południu w kancelarii Związku Inwalidów, ulica Gdańska 57. 367